

UWAGA: # po prawej na dole powiększy obraz na całą stronę. „+” lub „-” zmieni jego wielkość.

Berlin, symbol zimnej wojny (mur berliński)

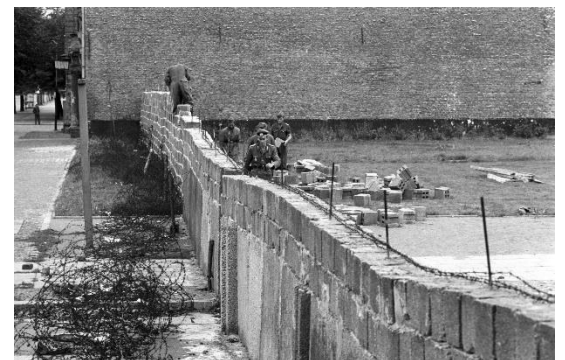
Opracował Witold Pronobis

Mur oddzielający Berlin Wschodni i część Brandenburgii (w tym czasie stanowiące Niemiecką Republikę Demokratyczną) od obszaru Berlina Zachodniego, był nie tylko realną barierą mającą skutecznie uniemożliwić obywatelom NRD opuszczanie „swojej” strefy. Był też symbolem trwającej już od końca lat 40-tych tzw. „zimnej wojny”, czyli utrzymującego się stanu napięcia pomiędzy blokiem wschodnim (czyli ZSRR i jego państw satelickich, skupionych w Układzie Warszawskim) - a blokiem zachodnim, czyli państwami- członkami NATO, pod przywództwem Stanów Zjednoczonych.

Początkiem konfliktu, który doprowadził do budowy „muru”, były dwa wydarzenia spowodowane przez Moskwę: praski zamach stanu w 1948 r. i niemal równoczesna blokada zachodniego Berlina, mająca zmusić „zachód”, do opuszczenia kontrolowanych sektorów miasta. Wobec fiaska „blokady”, przełamanej „mostem powietrznym”, komunistom pozostała jedna tylko opcja. Mianowicie kompromitująca ich system decyzja o budowie „muru” – „żelaznej kurtyny”, zamykającej kontrolowane przez siebie społeczeństwo jakby więziennym murem.

Decyzję Moskwy i Wschodniego Berlina wyjaśniają (choć nie usprawiedliwiają), liczby. Ponad 100 berlińskich ulic, teoretycznie strzeżonych, prowadziło do „wolnego świata”. Nic dziwnego, że do końca 1960 r. niemal 2 mln. osób, na zawsze opuściło sowiecką strefę, kierując się nie tylko ideologicznymi sympatiami, ale też rosnącą różnicą w poziomie życia.

– Za początek budowy muru przyjmuje się datę 13 sierpnia 1961 r. Nie był to jednak ten mur, który pamiętamy z licznych zdjęć. Zaczęto od prowizorycznych rozwiązań w postaci kłębów drutu kolczastego i zapór wznoszonych z pustaków. Niemal skutecznie odcięto od siebie obie części miasta.



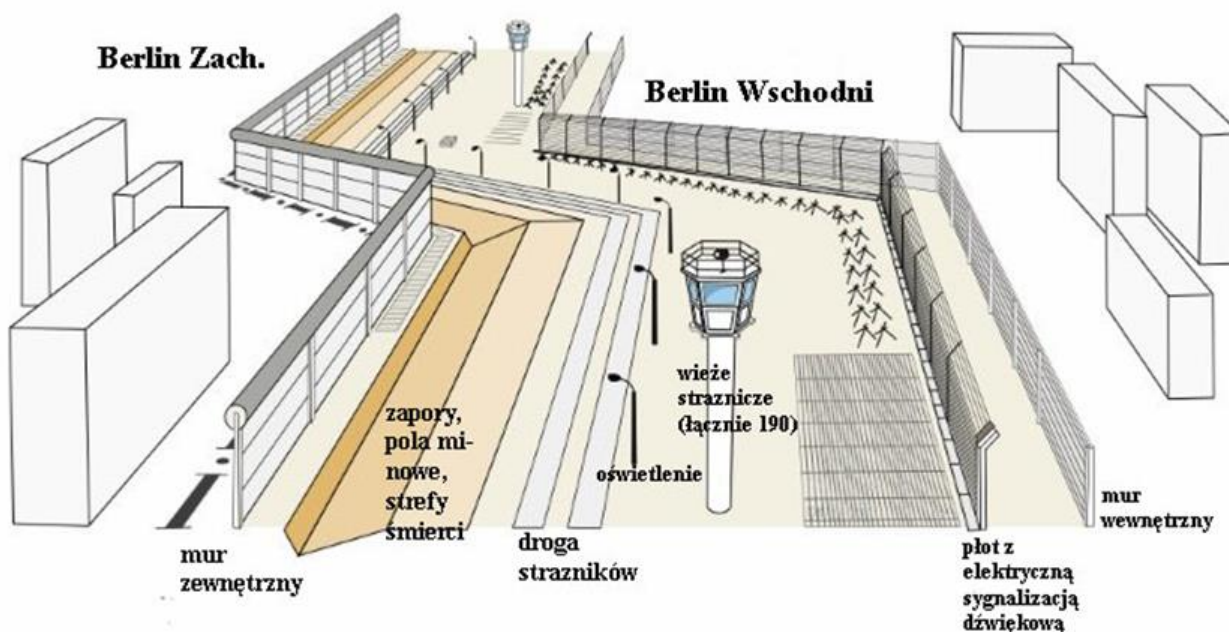
Zamknięto około 100 ulic, mających swoją część w zachodniej części miasta. Na granicy muru przerywały swój bieg podziemne linie metra i kolejki miejskiej.

Wzniesienie muru zdawało się położyć kres niekontrolowanemu przepływowi mieszkańców wschodnich Niemiec do Berlina Zachodniego. Po 13 sierpnia 1961 r. możliwa była jedynie ucieczka z zastosowaniem najrozmaitszych forteli. Pomimo niebezpieczeństwa utraty życia próby takie były podejmowane wielokrotnie. Niekiedy się udawały, w innych przypadkach niestety kończyły śmiercią śmiałków.

W 1973 r. rozpoczęto produkcję betonowych elementów muru granicznego. Konsekwentnie zastępowano nimi, dotychczasowe umocnienia. Betonowe elementy o wysokości ok. 4 metrów stawiano obok siebie i spinano u góry specjalnym zaokrąglonym elementem, który miał uniemożliwić dostanie się na szczyt muru. Do 1988 r. zdołano otoczyć nim cały zachodni Berlin, czyli granicę o długości 159 km. Podobny miał stanąć między NRD a NRF. Zabrakło czasu...



System infrastruktury granicznej między Berlinem Wsch. i Zachodnim. "Mur graniczny" w latach osiemdziesiątych.

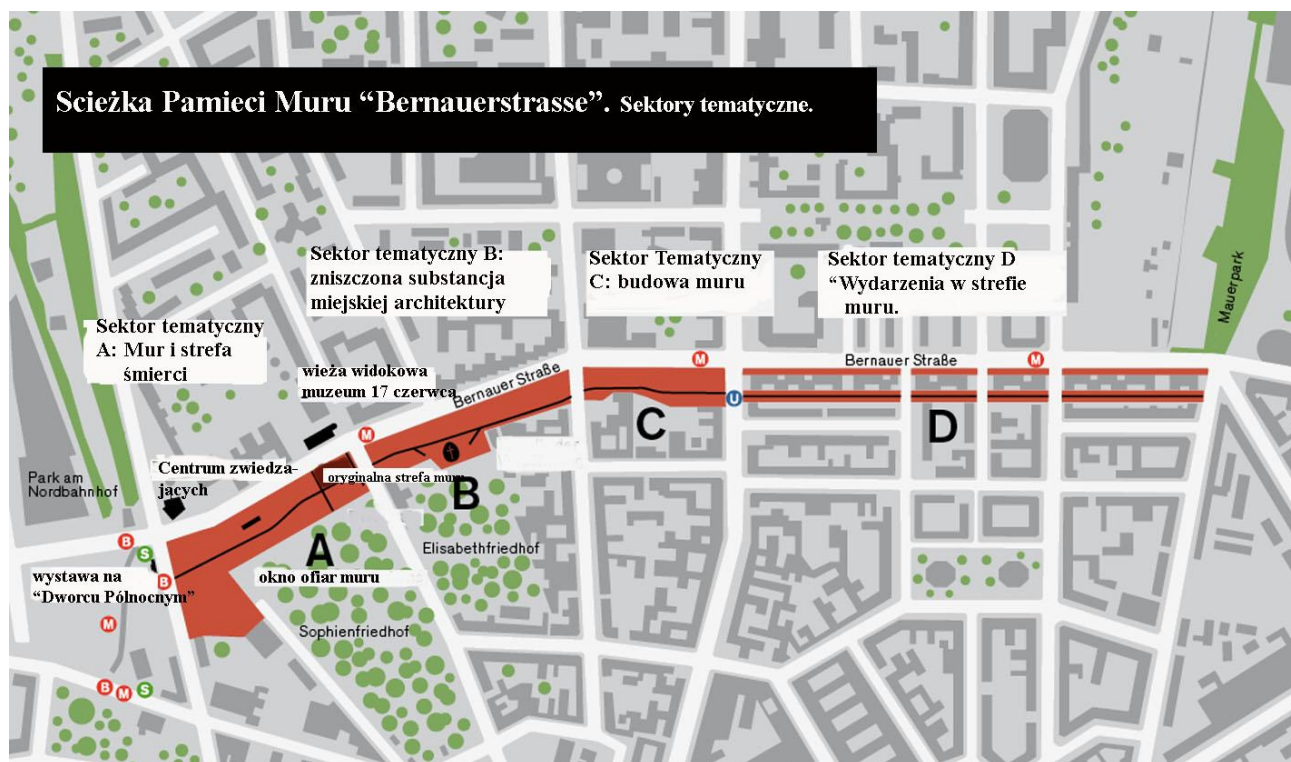
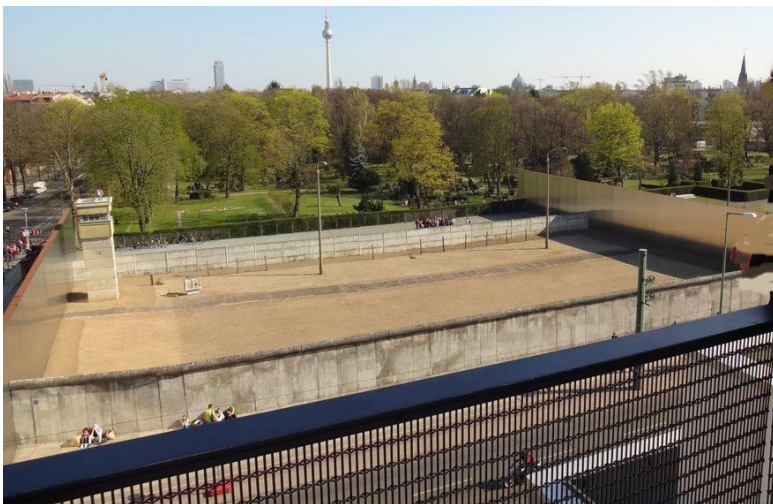


Dzisiaj, po 30 latach od upadku muru niemal na każdym kroku spotkamy miejsca związane z jego istnieniem. Do najważniejszych należy:

1. **Ścieżka Pamięci Muru Berlińskiego**, „*die Gedenkstätte Berliner Mauer*” (Bernauerstrasse 111, 3355 Berlin) - ma funkcję centralnego miejsca upamiętniającego powojenny podział Niemiec, czego symbolem pozostaje berliński mur. Odcinek Bernauer Straße (od Gartenstr do Brunnenstr.) – jako „ścieżka pamięci”, ciągnący się wzdłuż, rozdzielającego niegdyś miasto, pasa granicznego na odcinku 1,4 km. W sposób bardzo wyrazisty miejsce to pozwala ukazać rozmaite skutki owego specyficznego „gwałtu” na społecznej, architektonicznej i komunikacyjnej kondycji miasta. Jego ślad obecny jest na Bernauer Straße do dziś, tym bardziej, że zdecydowano się otoczyć konserwatorską opieką znaczny kawałek muru, a nawet, na krótkim, specjalnie odgradzonym i niedostępnym do zwiedzania odcinku, całą jego infrastrukturę, z tzw. „pasmem śmierci, drogą dla zmotoryzowanych oddziałów strażniczych, wieżą strażniczą itd.

Fragment ten można obejrzeć z wysokości wieży widokowej, stojącej naprzeciwko, po drugiej, „zachodniej” stronie Bernauerstrasse.

Podzielony na sektory tematyczne, dawny pas graniczny, jako obecna trasa spacerowa, stanowi dziś rodzaj muzeum na otwartej przestrzeni. Wypełniony jest śladami z tamtego okresu, tablicami informacyjnymi oraz na szczytowych elewacjach najbliższych budynków, ogromnymi reprodukcjami historycznych zdjęć ukazujących obrazy z okresu funkcjonowania muru. Na obsadzonym trawą pasie granicznym zaznaczono miejsca, pod którymi znaleźć można ślady po budowanych niegdyś podziemnych kanałach ucieczek. Udostępniono i zabezpieczono fundamenty dawnego budynku mieszkalnego, którego fasadę wykorzystywano w latach 70., jako fragment granicznego muru. Stoi tam też obszerna *Kaplica Pojednania*, nawiązującą swoją nazwą, do protestanckiego kościoła, wysadzonego w powietrze na rozkaz władz NRD. Gdy znalazł się on dokładnie na granicznym „pasie śmierci”, początkowo nakazano jego zamknięcie, uniemożliwiając dostęp wiernym. Wieża kościelną wojska graniczne NRD wykorzystywały, jako wieżę strażniczą z zainstalowanym na stałe karabinem maszynowym. W 1985 r. kościół został zburzony na polecenie ministra NRD do spraw Kościoła, Klaus Gysi (ojca Gregora Gysi, obecnego przewodniczącego Partii Europejskiej Lewicy).



Po zjednoczeniu Niemiec, miejsce to zwrócono wspólnocie nieistniejącego już kościoła i na jego fundamentach wzniesiono kaplicę, w której regularnie odbywają się nabożeństwa. Znalezione stare dzwony umieszczono na rusztowaniu przed wejściem. Fundamenty i pozostałości piwnicy zburzonego Kościoła Pojednania objęto kontrolą konserwatora zabytków.

Oczywiście dla obywateli NRD linie te były niedostępne. Zresztą nie istniały one w wschodniobерlińskich rozkładach jazdy i na miejskich planach. Powoli zniknęły również ze świadomości publicznej, choć znaleźli się śmiałkowie, którzy istnienie owych linii zamierzali wykorzystać w przygotowywanej ucieczce. Nie o wszystkich próbach wiadomo, zwłaszcza o tych nieudanych. Niektóre jednak zakończyły się powodzeniem. Kilkunastokrotnie, tą właśnie drogą (wskakując na bufory ostatniego wagonu), wydostawali się z Berlina Wschodniego żołnierze emerydowskiej straży granicznej, którzy pełnili tam służbę.

Na wystawie, która oglądać możemy na peronach i na półpiętrze dworca *Nordbahnhof*, zobaczymy

nie tylko fotografie dokumentujące niektóre z tych ucieczek, ale też szczegóły sposobów zapobiegania ucieczkom, ciągle udoskonalanych przez wyspecjalizowane komórki Stasi; jak budowa wzmocnionych ścian tuneli czy systemów sygnałowych. Poznamy też organizację przejazdów na wspomnianych trzech trasach i robione z okien jadących składów, zdjęcia mijanych „stacji duchów”.

Wyjątkiem był dworzec *Friedrichstrasse*, umożliwiający pasażerom metra U6, przesiadkę do pociągu dalekobieżnego. Był to bowiem jedyny dworzec kolejowy NRD, skąd odjeżdżały pociągi do krajów zachodnich (np. do Paryża). Można też było z Dworca Friedrichstrasse, S-Bahnem nr1 dojechać do Dworca Bahnhof ZOO, skąd odchodziły pociągi do Hamburga.

3. Muzeum tuneli ucieczek. Brunnenstraße 141–143, 10115 Berlin

W salach wystawowych prezentowanej tu ekspozycji, pod historycznymi sklepieniami dawnego *Browaru Oswald-Berliner*, będziemy mieli możliwość poznania historii podziemnych ucieczek pod berlińskim murem. Zobaczymy na planszach wystawowych nie tylko spektakularną historię słynnego „Tunelu 57”, czy Tunelu 29”, ale także informacje dotyczące licznych prób przedostania się do „wolnego świata”, z wykorzystaniem urządzeń kanalizacyjnych czy tuneli metra wzdłuż tzw. „stacji duchów”. Największą atrakcją tego muzeum jest odnaleziony i częściowo odrestaurowany tunel z 1970/1971 r., rozpoczynający się w byłym Zachodnim Berlinie – w piwnicach narożnej kamienicy przy Bernauerstrasse i prowadzący do znajdujących się już w Berlinie Wschodnim, podziemi posesji mieszczące obecne muzeum. Tunel ten oddano do użytku zwiedzających bardzo niedawno, dopiero jesienią 1919 r. Kamienica po drugiej stronie Bernauerstrasse, gdzie rozpoczęto jego budowę, już nie istnieje. To, co można obejrzeć, stanowi jego ostatni odcinek. Niestety tunel ten został wykryty przez służby NRD i nigdy nie udało się go wykorzystać.



Znaczne jego odcinki, choć częściowo zasypane, przetrwały. Ten, który został udostępniony zwiedzającym, ma dokładnie 27,30 m. długości i prowadzi do miejsca zniszczonego granatami przez NRD-skich pograniczników. Żeby się tam dzisiaj dostać, należy pokonać szyb, schodząc do głębokości 7,50 m. Dojrzymy wówczas do oczyszczonego z ziemi i gruzu tunelu, który można zobaczyć przez tzw. „okna archeologiczne”.

Pomieszczenia poprzedzające zejście do tunelu należały kiedyś do słynnego piwnego browaru żydowskiego przedsiębiorcy Oswalda Berlinera, który zbankrutował w czasie I wojny światowej. Pozostałości po tym browarze, w postaci rozległego kompleksu wysokich piwnic, zachowały się jednak. W latach 1942 – 1945 wykorzystano je przy budowie systemu dwupoziomowych schronów dla ponad 3 tysięcy osób, zabezpieczających przed alianckimi bombami.

Gdy wraz z budową muru, po 1961 r. wyburzano domy stojące wzdłuż Bernauerstrasse, właśnie gruzem pochodzącym z ich rozbiórki, zasypywano owe piwniczne pomieszczenia. Ich odgruzowanie (robiono to siłami wolontariuszy organizacji „*Berliner Unterwelten e.V.*”, która jest też organizatorem prezentowanych tu wystaw). Odgruzowanie pozwoliło też na lepsze wykorzystanie pomieszczeń obecnego muzeum.

W niewielkiej odległości od Brunnenstr.141, od zachodniej strony Bernauerstrasse, zbudowano w okresie funkcjonowania muru aż 7 tuneli ucieczek, w tym najświęniejszy Tunel 59 (przebieg ich wszystkich został zaznaczony metalowymi, prostokątnymi płytami, na pobliskiej „ścieżce pamięci muru”). Niestety większość prób budowy tuneli kończyła się niepowodzeniem; głównie z powodu zdrad. Warto jednak wyjaśnić, dlaczego właśnie na tym odcinku budowano ich aż tyle. Powodem był ukształtowanie terenu, który wyraźnie wznoszące się w tych fragmentach miasta, do góry. W rezultacie nie występowały tutaj w ogóle wody gruntowe, które uniemożliwiałyby tworzenie podziemnych przejść bez wyspecjalizowanego sprzętu.

4. Muzeum „Dom przy Checkpoint Charlie” (Museum „Haus am Checkpoint Charlie”), Friedrichstraße 43-45, 10969 Berlin

Założono je w niecały rok po powstaniu „muru” - w 1962 r. (mieściło się wówczas w 2-pokojowym mieszkaniu przy Bernauerstrasse), dopiero od następnego roku - 1963 - przeniosło się do mieszkania w obecnie zajmowanej kamienicy). Jego założycielem był Rainer Hildebrandt (1914 - 2004).



Od samego początku osoby związane z tą inicjatywą stworzyły przy muzeum aktywne centrum nagłaśniające nieludzkie aspekty muru, zwłaszcza przypadki śmierci od kul strażników i surowe wyroki więzienia dla uciekinierów, których służbom NRD udało się pochwycić.

Muzeum pomagano też w organizacji i planowaniu ucieczek. Oprócz pokazywania niezwykłych eksponatów prowadziło działalność wydawniczą i założyło tematyczną bibliotekę z tytułami dotyczącymi problematyki praw człowieka. Organizowano tutaj pokazy filmowe, wykłady i publiczne relacje uciekinierów lub osób pomagających w uciezkach.

W odróżnieniu od wielu innych muzeów, inicjatywa „Domu przy Checkpoint Charlie”, zwłaszcza do chwili upadku muru, była niezwykle wszechstronna, stanowiąc jednocześnie prawdziwy „cierń w oku” władz wschodnioniemieckich. Muzeum dokumentowało przecież wszelkie wydarzenia związane z łamaniem praw człowieka w NRD, historię ucieczek, ofiary muru, anomalie życia w podzielonym mieście

W czasie istnienia muru, dzięki dokumentacji fotograficznej, zwiedzający natychmiast dowiadywali się o zmianach w nieustannie rozbudowywanym i doskonalonym wschodniobrzeńskim systemie umocnień granicznych. W miarę pozyskiwania oryginalnych urządzeń, wykorzystanych przez uciekinierów, były one tutaj wystawiane, wzbudzając duże zainteresowanie. To, co dzisiaj jest sensacyjną atrakcją, w tamtych latach pozwalało lepiej zrozumieć zbrodnicze działania władz NRD. Można było zobaczyć, do jakiej desperacji zmuszeni są ludzie po tamtej stronie muru, by żyć w „wolnym świecie”: Oglądamy to także dzisiaj, na szczęście już tylko jako relikty przeszłości. Są to przystosowane do ucieczki samochody, miniaturowa łódź podwodna, własnoręcznie i tajemniczo szyte balony czy konstrukcje latawców z silnikiem itp.

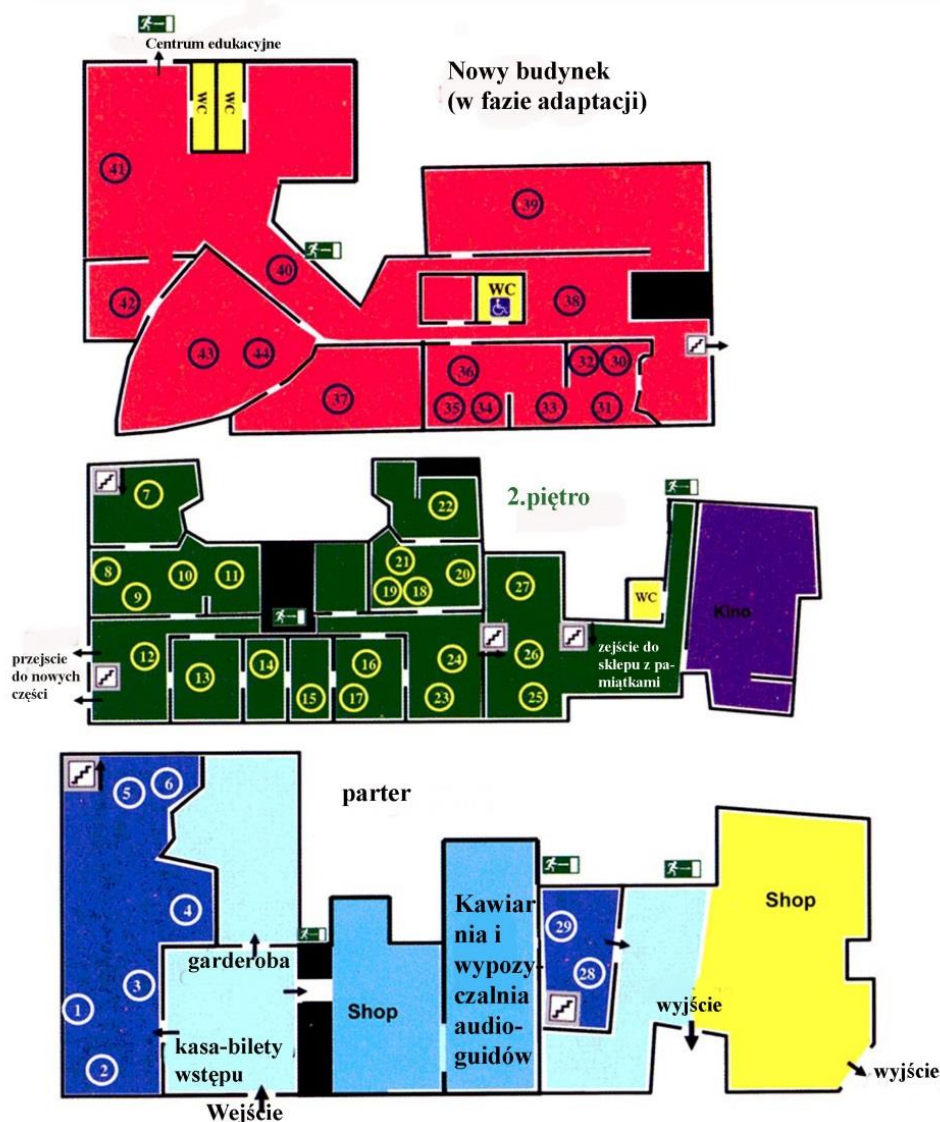
Przykładem działalności Domu przy Checkpoint Charlie może być sprawa Jutty Gallus (nazwisko panieńskie Fleck), znanej jako „Kobieta z Checkpoint Charlie”. Korzystając z działającej wówczas przy muzeum pomocowej organizacji, mającej we wschodnim Berlinie swoje tajne agendy, otrzymała ona dla siebie i dwóch nieletnich córek, fałszywy paszport zachodnioniemiecki. Z jego pomocą zamierzała przez Jugosławie przedostać się na Zachód. Niestety podczas próby przekroczenia granicy z Rumunią, latem 1982 r. została zdemaskowana. Zabrano jej córki, ona sama z kilkuletnim wyrokiem, trafiła do więzienia w Bauzen (później w Hoheneck). Dzięki apelom Hildebrandta, pertraktacje w jej sprawie rozpoczął niemiecki rząd federalny w Bonn, skutkiem czego, po dwóch latach została wykupiona i mogła legalnie przyjechać do NRF.



Odmówiono jej jednak oddania córek. Jutta Gallus rozpoczęła wówczas dramatyczną walkę o ich odzyskanie, ze strajkiem głodowym, akcją ulotkową i apelami do przywódców wolnego świata, włącznie. We wszystkich tych akcjach wspierana była przez „Dom przy Checkpoint Charlie„. Wielokrotnie przyjeżdżała też do Berlina Zachodniego by na terenie Muzeum domagać się zwrócenia swoich dzieci przez reżim Honeckera. Dopiero po kolejnych trzech latach ich wspólne wysiłki przyniosły pożądany skutek. 25 sierpnia 1988 r. właśnie na przejściu Checkpoint Charlie, doszło do wzruszającego spotkania. Obie córki Jutty Gallus (Claudia i Beate) wreszcie spotkały się z matką. Jak na ironię rok później berliński mur przestał istnieć.

Warto dodać, że Jutta Gallus od czasu do czasu, na specjalne zaproszenia, pojawia się w Muzeum Checkpoint Charlie, by spotkać się z młodzieżą. Podczas tych spotkań, jako świadek historii, opowiada o swoich doświadczeniach z reżimem NRD. W 2006 r. na ekranach kin pojawił się fabularny, dwuczęściowy film, odtwarzający jej przeżycia. Od roku dostępny także na platformie Netfixa.

Muzeum “Haus am Checkpoint Charlie”



Nazwa muzeum nawiązuje do amerykańskiej nazwy przejścia granicznego, znajdującego się na skrzyżowaniu Friedrichstrasse/Zimmerstrasse (*Checkpoint Charlie*, czyli *Punkt kontrolny Charli*).

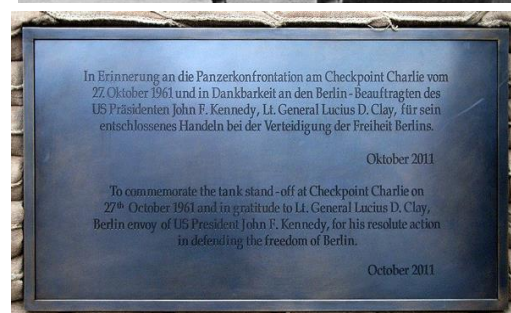
Po upadku muru berlińskiego i związanej z tym znacznej redukcji środków publicznych, pod przywództwem Alexandry, żony zmarłego w 2004 Hildebrandt'a, muzeum nie korzysta z żadnego wsparcia i pozostaje całkowicie prywatną inicjatywą. Nie narzeka jednak na brak gości, pozostając jednym z najliczniej odwiedzanych muzeów w Berlinie (niemal 1 milion osób rocznie) Muzeum prowadzi też centrum edukacyjne, gdzie odbywają się regularne lekcje dla klas historycznych berlińskich gimnazjów.



W centrum tym oferuje się też zwiedzanie z przygotowanym metodycznie przewodnikiem, a także rozmowy ze świadkami, prezentacje i dyskusje. Także w języku polskim. Alexandra Hildebrandt ufundowała międzynarodową nagrodę w dziedzinie praw człowieka: Medal dr. Rainera Hildebrandta (niem. Dr.-Rainer-Hildebrandt-Medaille), przyznawany corocznie w uznaniu szczególnego, pokojowego zaangażowania w walce o prawa człowieka. Jednym z laureatów tego medalu (w 2009 r.) był Polak Bogdan Borusewicz.

5. Czarna skrzynka – dzieje zimnej wojny. Adres: Friedrichstraße 47, 10117 Berlin, czynne od 10 – 18.

Skrzyżowanie Zimmerstrasse i Friedrichstrasse, gdzie między 1961 a 1989 r. znajdowały się zabudowania sowiecko-enerdowskiego punktu granicznego, to szczególnie predystynowane miejsce dla budowy zaplanowanego w niedległej przeszłości obszernego gmachu „Muzeum Zimnej wojny”. Na razie, zanim ten plan uda się zrealizować, znalazła się tu wystawa zwana popularnie „BlackBox”, czyli „czarna skrzynka”. Kojarzy się z zamontowanymi w samolotach urządzeniami, na których rejestrowane jest wszystko, co dzieje się na pokładzie, a z czego pasażerowie podczas lotu nie bardzo zdają sobie sprawę. Określenie to doskonale symbolizuje idee stworzenia muzeum „zimnej wojny”. Przecież nawet osoby współcześnie żyjący, zwłaszcza po wschodniej stronie „żelaznej kurtyny”, nie zdawały sobie sprawy ile razy i jak często zdarzały się sytuacje, gdy świat za sprawą konfliktu między Moskwą, a Waszyngtonem znajdował się na skraju nuklearnego, światowego konfliktu. Jednym z najbardziej zapalnych miejsc „zimnej wojny” był właśnie Berlin, a dokładnie przejście „Checkpoint Charli”, gdzie 27 października 1961 r., doszło do pancernej próby sił. Naprzeciwko siebie stanęły wówczas amerykańskie czołgi M48 z białymi gwiazdami, zaś po wschodniej stronie - nieoznakowane radzieckie T-54 i nowoczesne T-55.



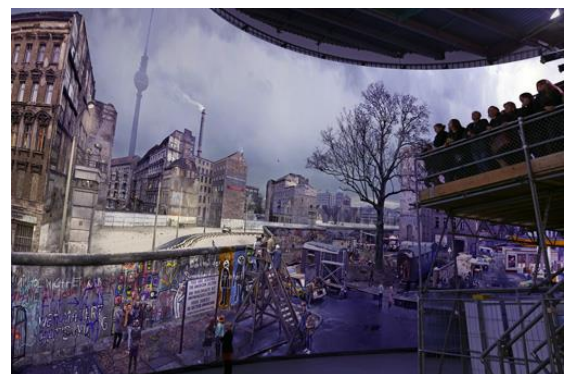
Na wdzięczną pamiątkę konformacji czołgów na Checkpoint Charli z 27 października 1961 r. odpowiedzialnym za bezpieczeństwo Berlina prezydentowi USA Johnowi F. Kennedy'emu i gen. Lucjuszowi D. Clay'owi za ich zdecydowane działania w obronie wolności Berlina. Październik 2011

Otwarta w 2012 r. wystawa „BlackBox Cold War” składa się z dwóch części. Pierwsza, bezpłatna, przedstawia na fragmentach muru, po obu jego stronach, różne epizody dotyczące tego miejsca; rozbudowę enerdowskiej infrastruktury punktu kontrolnego Zimmerstrasse /Friedrichstrasse, wydarzenia związane z tym miejscem, jak wojskowe i dyplomatyczne spotkania, uciezki, czy przypadki śmierci podczas prób forsowania muru (np. Petera Fechter). Druga część (już płatna- 3,50€), to pomalowany na czarno budynek, przypominający kwadratową skrzynkę z powierzchnią 220 m². Prezentowana tam wystawa z kilkuset eksponatami, przypomina chronologicznie dzieje zimnej wojny, od jej początku w 1948 r. do zerwania żelaznej kurtyny w 1989 r. Okres ten podzielono na 16 etapów i na tyle, w postaci stacji medialnych, podzielona została cała wystawa. Każda stacja składa się z odnośnych fragmentów filmowych, wypowiedzi świadków i bohaterów, dokumentów i wielowymiarowych zdjęć. A także eksponatów jak choćby makieta sowieckiego czołgu T-55, czujniki promieniowania czy sowiecki aparat fotograficzny Zenit, z ukrytymi funkcjami specjalnymi. Wystawa daje całościowy obraz zimnowojennej konfrontacji pozwalający też zrozumieć związek „muru berlińskiego” z wojną koreańską czy „kryzysem na Kubie”.



6. Panorama Asisi (Friedrichstraße 205, 10117 Berlin, TICKETS 4 – 10 €. Godziny otwarcia, 10 – 18 Uh)

We wnętrzu specjalnie zbudowanej konstrukcji, przypominającej okrągłą, metalową beczkę, stworzono na 900 m², monumentalną panoramę wschodniego Berlina z lat 80. poprzedniego wieku (jest to obraz muru i jego okolic w dzielnicy Kreuzberg w okolicy Moritz- i Oranienplatz, zmontowany z oryginalnych fotografii o 60 metrowej długości (15 m. wysokości). Zwiedzający mogą tą sugestywną panoramę oglądać z 4-metrowej platformy widokowej, podobnej do tych, które stały wówczas w różnych miejscach zachodniej części miasta, pozwalając dość swobodnie przyglądać się życiu wewnątrz muru i po jego drugiej stronie. Odpowiednie naświetlenie, imitujące zmieniające się pory dnia oraz charakterystyczne dźwięki enerdowskiej ulicy, wraz z słyszczanymi w tle głosami przemówień partyjnych wodzów komunistycznych Niemiec, niemal idealnie oddają atmosferę tamtych lat. W przedsiönku wiszą plansze z fotograficznymi ujęciami, które pozwalają na zrozumienie różnych aspektów codziennego życia w podzielonym mieście. Ten tak historycznie ważny fragment Berlina robi niestety bardzo komercyjny i kiczowaty wrażenie, pogłębiane przez liczne budki oferujące różnego rodzaju kiełbaski lub turecką specjalność, czyli „Donner Kebap” i... co zakrawa na prawdziwy skandal; liczne, prowizoryczne stoiska, prowadzone przez mówiących po rosyjsku sprzedawców. Natrętnie oferują oni



turystom sowieckie flagi, KGB-skie lub bolszewickie czapki a nawet całe mundury najróżniejszych rodzajów wojsk armii czerwonej. Nie wiadomo, czy czynią to za oficjalną zgodą miejskich urzędów, najwyraźniej jednak sprzedawcy Ci tolerowani są przez kontrolujących okolice *Checkpoint Charlie* niemieckich policjantów!



7. „Pałac Łez” („Trennen Palast”). Reichstagufer 17, 10117 Berlin

Budynek ten, wzniesiony w 1962 r. tuż przy dworcu Berlin-Friedrichstraße, miał umożliwić komunistycznym władzom NRD skuteczną kontrolę osób, pragnących stąd udać się do Berlina Zachodniego. Dworzec, znajdujący się na terytorium NRD, był jedynym dworcem Berlina Wschodniego, skąd możliwy był przejazd koleją na tamtą stronę. Z momentem wzniesienia Muru Berlińskiego, władze zmuszone były znaleźć rozwiązanie, dzięki któremu zaistniałby możliwość legalnego sposobu (czyli dostępnego tylko dla uprawnionych osób), przedostania się do zachodniej części miasta. Rolę taką tego miejsca miał spełniać zlokalizowany w dzielnicy Mitte, Dworzec Friedrichstrasse.



Wymagało to jednak dokonania skomplikowanych zmian w organizacji ruchu pociągów, a przede wszystkim odizolowania od innych pasażerów - obywateli NRD. Znaczny obszar dworca odgródzono, jako eksterytorialną część Berlina Zachodniego, choć miała ona pozostawać pod kontrolą służb energetycznych. Dworzec został podzielony na kilka części, odizolowanych od siebie metalowymi ścianami. Wydzielony też został i zabudowany metalową przegrodą peron, używany odtąd jako przystanek przesiadkowy między linią metra (U-6) i linią kolejki S-Północ/Południe (Berliner Nord/Süd-S-Bahn). Były to pociągowe składy, które łączyły dzielnice Zachodniego Berlina, przejeżdżając jednak (bez przystanku!), przez fragment Berlina Wschodniego. Zatrzymywały się one jedynie na Dworcu Friedrichstraße. Do wyznaczonego na przystanek peronu nie było jednak dostępu z zewnątrz. Nie można go było też opuścić, wychodząc poza dworzec. Przewiedziany był jedynie, jako peron przesiadkowy (np. pasażer U6 – mógł przesiąść się do



składu S- Północ/Południe). Wysiąść, by wydostać się na ulicę, pasażerowie tych składów, mogli dopiero w zachodniej części miasta.

Także perony nadziemne zostały rozdzielone stalową ścianą, dzielącą peron B (Zachód) i C (Wschód). Ściany te spełniały funkcje muru granicznego. Większa, południowa część dworca, stanowiła stronę „zachodnią”. Peron „B” był stacją końcową zachodniobrzeźńskiej linii S-Bahnu z Wannsee. Dalsze połączenie na wschód na tym poziomie przestało być możliwe i je zlikwidowano. Peron „A” stanowił stację kontrolną dla pociągów międzynarodowych jadących w obu kierunkach. Peron „C”, w północnej części dworca, służył wyłącznie obywatelom NRD. Obywatele Berlina Zachodniego, nie mieli szans bezpośredniej przeładki do linii pociągów NRD.



Warto przy okazji zaznaczyć, że w ramach wzajemnych uzgodnień tabor i organizacja ruchu S-Bahnów (szybkich kolejek miejskich) na terenie całego miasta (a więc także Berlina Zachodniego) podlegała Deutsche Reichsbahn (NRD). Było to powodem, że w Berlinie Zachodnim podróże S-Bahn’ami starano się ograniczać do minimum. Na wielu dworcach spotykało się plakaty mające uzmysłowić użytkownikom, kto jest beneficjentem kupowanych na przejazdy biletów:

„Nie jeździj S-Bahnami. Opłacasz druty kolczaste stawiane przez Ulbrichta”. (Ulbricht był I sekretarzem Socjalistycznej Partii Jedności – SED – i głównym pomysłodawcą budowy „muru”)

Do rozwiązania pozostawał problem osób, którzy zamierzali legalnie, z wymaganymi dokumentami i zgodnie z NRD-kim prawem, przedostać się do Berlina Zachodniego. Mogli to w Berlinie uczynić jedynie z poziomu dworca Friedrichstrasse.

Właśnie dla skontrolowania takich ludzi miał służyć „Pałac łoż”. Niewiele jest miejsc w całym tzw. „bloku wschodnim”, który by tak dosadnie obnaża prawdziwe oblicze komunistycznego reżimu. Przed budynkiem nieustannie stała długa kolejka ludzi, świadomie czekając na poniżającą i uwłaczającą ich godność, wielogodzinną kontrolę. Tymczasem „zwykli” obywatele stolicy NRD i tak spoglądali na nich z zazdrością, dla których wyjazd na Zachód pozostawał niemożliwy. W kolejce ustawiali się ludzie z ważnymi paszportami na tzw. kraje kapitalistyczne – wśród nich byli także Polacy, (od których nie wymagano wizy do Berlina Zachodniego), oczywiście także obywatele państw „zachodnich” i Berlina Zachodniego” – powracający do swoich domów po krótkotrwałej wizycie u bliskich lub krewnych w NRD.



Wśród obywateli Wschodnich Niemiec byli praktycznie wyłącznie emeryci, którym dość chętnie władze wydawały paszporty, licząc, że zwolni to państwo z obowiązku wypłacania im emerytury. Najczęściej właśnie tym osobom ich najbliżsi towarzyszyli do chwili wejścia do budynku, ze świadomością, że żegnają się z nimi na zawsze...

Pożegnaniom towarzyszyły dramatyczne, wypełnione płaczem sceny. Stąd obiegowa nazwa tego budynku. Upokarzająca kontrola, jaką serwowano wspomnianym emerytom kończyła się nierzadko tragicznie. W ciągu niecałych 30 lat funkcjonowania „Pałacu Łez” zmarło tam, właśnie podczas dokonywania osobistych rewizji, ponad 200 osób. Pamiętać też trzeba, że klasyfikacja i rodzaj kontroli uzależniony był od kategorii wg, której, już podczas wstępnej odprawy, dzielono podróżnych. Inaczej traktowano „obywateli Berlina Zachodniego”, „obywateli NRF”, „obywateli innych państw zachodnich”, „państw bloku wschodniego” i wreszcie „obywatele NRD”. Po pozytywnym zakończeniu kilkugodzinnej kontroli podróżni dochodzili do drzwi, które otwierały się prowadząc podziemnym przejściem prosto na peron S-Bahnu jadącego do Berlina Zachodniego.

Po upadku muru budynek „Pałacu Łez” został wynajęty prywatnej osobie, która po gruntownym remoncie organizowała tam popularne koncerty jazzowe, występy kabaretowe i inne wydarzenia kulturalne. W 2000 r. kanclerz Helmut Kohl otworzył tutaj obchody 10 rocznicy zjednoczenia Niemiec.

W 2011 r. Fundacja Muzeum Historii Niemiec (Stiftung Haus der Geschichte der Bundesrepublik Deutschland) stworzyła tutaj wstrząsającą realizmem wystawę. W budynku zachowano dawne wyposażenie, pokoje przesłuchań, osobistych kontroli itp. Na 550 m kw. z wykorzystaniem setek oryginalnych eksponatów, dokumentów i filmów, a także nagrań świadków, można doświadczyć codzienności państwa, terroryzowanego przez policyjne służby. Uroczystego otwarcia dokonała ówczesna kanclerz, Angela Merkel, która kilkakrotnie odprowadzała do tego miejsca swoją, odwiedzającą ją niekiedy babcie, mieszkankę Berlina Zachodniego.

Tuż przed „Pałacem Łez” został w 1974 r. zastrzelony przez funkcjonariusza Stasi Polak, Czesław Kucuzka.

